

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 38

Białystok, dnia 12—14 sierpnia 1945

Rok II

Kapitulacja Japonii

Jednoltniowa wojna z Z.S.R.R. Potworna siła bomby atomowej

Ostatni akt

Uchwały Konferencji w Poczdamie wznoszące gręby nowego ładu i porządku w Europie, ściśle związane są z koniecznością wprowadzenia takiegoż porządku w Azji. Kapitulacja Japonii umożliwia to i ułatwia.

Os. Berlin — Rzym — Tokio tworzyła zważającą organizację państw o wspólnym celu i wspólnych metodach walki. Walka z jakimkolwiek państwem osi oznaczała walkę z całością, z systemem zła, ucisku, wyzysku i przemocy.

Japońskie państwo — Azja dla Azjatów — oznaczała w rzeczywistości zdanie — Azja dla Japończyków.

Od końca 19-go stulecia, od likwidacji rządów samurajów wysuwała się na widownię Japonia jako kraj młodego i wyjątkowo drażliwego imperializmu.

W szybkim tempie rozwijająca się produkcja kapitalistyczna opierała się o system nieudźkiego wyzysku. Niskie koszty robocizny wyposażyły przemysł japoński w wysokie kwalifikacje konkurencyjne i stanowiły nader wielkie niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej.

Japonia kroczyła krokiem wypiera Anglię i St. Zjednoczone z ich rynków zbytu. Wszystkie pokolei kraje azjatyckie stały się ofiarami jej agresji.

Po Mandżukuo Chin, po Chinach miała przyjść kolej na Mongolię, Wewnętrzna, na daleki Wschód, na azjatyckie tereny Związku Radzieckiego.

Całkowita kapitulacja Japonii wleje zupełnie nową treść w hasło — Azja dla Azjatów — zrealizuje je w dosłownym znaczeniu.

Druga bomba atomowa

W czwartek zrzucono drugą skolei bombę atomową, tym razem na 200 tysięczny największy port japoński Nagasaki.

Międzynarodowy Trybunał dla przestępców wojennych

Londyn. Przedstawiciele ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji podpisali umowę, na mocy której powołano do życia międzynarodowy Trybunał Wojenny dla osadzenia głównych europejskich zbrodniarzy wojennych.

Uznanie rządu austriackiego

Waszyngton, 8.8. (Polpress). Rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji podały dzisiaj do wiadomości, że uznają niepodległość Austrii i że rząd utworzony przez dr. Kennera będzie nadal sprawował władzę pod kontrolą sojuszników.

Wypadki na Dalekim Wschodzie potoczyły się w ostatnim tygodniu w najszybszym tempie ku swemu ostatecznemu rozstrzygnięciu.

5.8. nadeszła wiadomość o nominacji amerykańskiego generała MAC ARTHURA głównodowodzącym sił sprzymierzonych przeciw Japonii. W Birnie masakra Japończyków dobiegała końca. 8.600 żołnierzy japońskich dostało się do niewoli lub zostało zabitych.

6.8. prezydent Truman zakomunikował o pierwszym rzucie **BOMBY ATOMOWEJ**, a jednocześnie ogłoszono komunikat o uzgodnieniu akcji wojskowej między angielskimi siłami morskimi, amerykańskimi armiami Mac Arthura i chińskimi wojskami CZANG KAI SZEKA.

7.8. przyniósł szczegóły dotyczące bomby atomowej. 60 proc. 300-tysięcznego miasta Hiroshima znikło z powierzchni ziemi pod wpływem potwornego wybuchu jednej bomby. Słupy dymu wzniosły się na wysokość 15 kilometrów!

Jednocześnie 225 nadfortec zbombardowało miasto Jakawa; inne miasta i centra kolejowe i przemysłowe oraz żegluga japońska były również celem ataków lotniczych.

8.8. Komisarz Ludowy spraw zagranicznych Z. S. R. R. MOŁOTOW zakomunikował ambasadorowi japońskiemu, p. Sato, że od dnia 9.8.

Związek Radziecki znajduje się w stanie wojny z Japonią.

Rząd Radziecki, wierny swoim zobowiązaniom wobec sojuszników, przyjął ich propozycję i przyłączył się do ich oświadczenia z dn. 26-go lipca r. b., domagającego się bezwzględnej kapitulacji japońskich sił zbrojnych.

„Rząd Radziecki uważa, że przez przystąpienie do wojny przyspieszy nastanie pokoju, zaoszczędzi narodom dalszych ofiar i cierpień”. Japonia „jedyne wielkie państwo, które wciąż jeszcze zamierza kontynuować wojnę” będzie miało możliwość „uniknięcia niebezpieczeństw i zniszczeń, które przypadły w udziale narodowi niemieckiemu po odmowie bezwzględnej kapitulacji.”

Z entuzjazmem przyjęła fakt wypowiedzenia wojny przez Z. S. R. R. Japonii — Wielka Brytania i U. S. A. Gdy prezydent Truman zakomunikował o tym fakcie oficjalnie zebrany dziennikarzom, przewodniczący amerykańskiego komitetu do spraw zagranicznych senatu Conally wykrzyknął:

„Dzięki Bogu, wojna jest prawie skończona!”

10.8 rząd japoński i dowództwo japońskich sił zbrojnych ogłosiły komunikat o przyjęciu warunków ultimatum aliantów z dn. 26-go lipca r. b., co oznacza

bezwarunkową kapitulację Japonii.

W ciągu jednej doby oddziały Czerwonej Armii posunęły się o 180 kilometrów w głąb Mandżurii.

Lotnictwo radzieckie bombardowało ważne ośrodki komunikacyjne w Korei.

Nowa Japonia, w której dojdą do władzy — wg. informacji prasy zachodnio-europejskiej — czynniki demokratyczne, stanie się ostoją pokoju na dalekim Wschodzie.

„Izwiestia” o wojnie radziecko-japońskiej

Moskiewskie „Izwiestia” omawiają sprawę wojny radziecko-japońskiej:

„Celem polityki japońskiej był imperializm i podbój krajów Azji Wschodniej. Japońska polityka „wielkoazjatycka” była w rzeczywistości tym samym, co hitlerowski „nowy porządek” w Europie.

Japonia zawsze lekceważyła międzynarodowe zobowiązania i traktaty.”

„Narody Związku Radzieckiego nie mogą tolerować takiej sytuacji, gdyż w interesie całej ludzkości leży, by ostatecznie ognisko wojny zo-

stało zlawione i żeby w Azji Wschodniej zapanował wreszcie pokój.”

Zwycięstwa pierwszego dnia wojny

Agencja TASS donosi, że 9-go sierpnia wojska radzieckie przekroczyły granicę Mandżurii. Skrosowano rzekę Amur i Ussuri, zajęto miasta Ujwan, Dzin-Dzin-Sume, i Ho-Szu-Sume, dokonano nalotów na Charbin, Dżandżun, Girin oraz porty Seisin, Rasin.

Marsz. Żymierski odznaczony

Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski otrzymał najwyższe odznaczenie wojskowe Związku Radzieckiego — Order Zwycięstwa.

Prezydent Bierut w Moskwie

Do Moskwy przybyli przedstawiciele Państwa Polskiego Prezydent Bierut, premier Osobka-Morawski, wicepremier Mikołajczyk, minister Minc i inni. Najwyższych dostojników Rzeczypospolitej witali w Moskwie Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow, jego zastępca Wyszyński, gen. Bulganin i inni oraz przedstawiciele ambasady polskiej i korpusu dyplomatycznego.

Gście przeszli przed kampanią honorową przy dźwiękach hymnu państwowego Rzeczypospolitej ZSRR.

Przed procesem zbrodniarzy wojennych

Zakończenie prac Konferencji w Poczdamie postawiło na porządku dziennym sprawę konkretnej odpowiedzialności narodu niemieckiego za wszystkie zbrodnie nazistów, które tolerował i z których korzystał.

Obranie wybiła godzina sądu nad całym narodem, nad poszczególnymi zbrodniarzami, nad ich pdkomendnymi i zaprzeczeniami własnych narodów.

Zbrodnicze bohaterstwo marszałka Tito sądzi Michał Witcz. Odróżnia Francja przyznaną rwa-wy dramat sumienia i bo-ory wielkiego narodu, na ławie oskarżonych o zbrodnie kraju zasiada prawnie stuletni marszałek Francji Filip Petain: zwycięzca i bohater pierwszej wojny imperialistycznej; czekała swojej kolejki Laval, Deat, w Belgii Degrelle, w Norwegii Quisling.

W miastach niemieckich podlega się odpowiedzialności tych, którzy przetrwali cily dorobek kulturalny "cywilizacji 60-ego miliona-wego narodu, którzy walczyli w krwawej, głodo, jego oblicze moralne. I tego właśnie w Norwberdze kolebne ruchy narodu socjalistycznego odgrywa się proces pierwszej grupy.

Na ławie oskarżonych zasiadzie szereg przywódców hitlerowskich w skali oglo-państwowej z Hermannem Göringiem, Ribentropem, Rosenbergiem na czele.

Nadzy jeszcze odkad siega pamięć ludzka świat nie oglądał podobnych zbrodniarzy. Dżengis-Chan i Attyla, Tamerlan i Kaligula, są niewinnymi dziećmi wobec nich. Żadna najbardziej zwyrodniała fantazja ludzka nie potrafiła wymyśleć tego, co uczynili oni inkabryczną rzeczywistością.

Oskarżają ich gruzi i ruiny miast, zgłiszcz-a włosów, miliony pomordowanych, spalonych w piecach krematoryjnych, zatrutych gazami, zagłodzonych na śmierć, zakatowanych żywcem pogrzebanych, żywcem spalonych.

Główny oskarżony nie poraz pierwszy jest bohaterem procesu sądowego o znaczeniu ogólnoswiatowym. Mniej więcej przed dziesięciu laty odpowiadał na procesie lipskim za podpalenie Reichstagu. Odpowiadał oczywiście nie przed sądzianami faszystowskimi, a przed opinią świata. Oficjalny akt oskarżenia połączył obłąkanego Holendra Van der Lubbe-ga z emigrantami bułgarskimi z

bohaterem Jerzym Dmitrowym na czele.

Jednak powszechnie wiadano, że Reichstag podpalili nazisci.

Wówczas oskarżano Göringa o podpalenie Reichstagu, obecnie oskarża się go o podpalenie świata.

Na ławie oskarżonych siedział Dmitrow Göring występował w charakterze świadka.

— Bo przecież pan mnie się boi, panie ministrze, powiedział Dmitrow do Göringa.

Pa- minister miał wtedy w ręku cały aparat władzy państwowej. Dmitrow niustraszoną odwagę w setcu i nieza-awiana wiarę w słusność sprawy.

Wiele wody od tego czasu upłynęło i wole się zmieniło.

Było Mon-chum, przekroczenie strefy w Nadmorniu, interwencja w Hiszpanii, zbur Austrii, Czechosłowacji, wojna.

Zł taki dzień, w którym jednostki Armii Czerwonej i Wojska Polskiego z rozwiniętymi sztandarami wchodziły do Berlina. I taki, w którym pokonane Niemcy hitlerowskie dawały się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

I wreszcie będzie sąd w Norwimberdze.

Będzie dużo sądów. I w Han-burgu i w Warszawie i Białymstoku.

Nad mordercami, nad zaprzecającymi własnego narodu, faszystami, bez względu na pochodzenie narodowe.

E. Sawicka

O poprawę bytu milicjanta

Zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju w kraju, zwłaszcza w województwie białostockim, jest jednym z najważniejszych zadań, wymagających jak najszybszego rozwiązania. Bez tego nie może być mowy o normalnej pracy w jakiegokolwiek dziedzinie.

Przede wszystkim należy zapewnić pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej należyte uposażenie, gdyż baced nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Kwota około 600 zł. miesięcznie milicjantowi trudno opędzić najniezbędniejsze nawet wydatki.

Ludzie ci z ciągłą troską materialną, bez należytego umundowania i obuwia ofiarnie pracują i walczą za demokrację i nową Polskę. Trudno się dziwić, że w tych warunkach nawet ideowe, oddane sprawie, szeregi tych pracowników z troską patrzą w przyszłość i myślą o odejściu do innych działów służby państwowej.

Caly naród pragnie widzieć w każdym pracowniku Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej wego obrońcę, doradcę i informatora i dlatego chce ich widzieć należycie zaopatrzonych, materialnie niezależnych, godnie reprezentujących ten trudny i tak odpowiedzialny dział państwowy.

Zwłaszcza dla ludu wiejskiego załatwienie tej sprawy jest nagłą koniecznością pierwszorzędnej wagi. Uniknie się wielu zadrzań i zbędnych nieporozumień.

Stronictwo Ludowe występuje do rządu i Krajowej Rady Narodowej o jaknaizybsze zajęcie się i rozwiązanie tego zagadnienia.

Bolesław Podędworny

Posel do K. R. N.
prezes Zarządu Wojewódzkiego Stronictwa Ludowego

Co piszą inni

Dziedzictwo pohitlerowskie
Dwutygodnik „Nowe Widnokręgi” drukuje artykuł Zygmunta Oskierki p. t. „Pohitlerowskie dziedzictwo”. Artykuł porusza nad wyraz ważną sprawę rozprzeżenia moralności w społeczeństwie po wojnie:

„Formy i zasięg rozkładu moralnego, deprawacji, ponemieckiej, którą obserwujemy w Polsce, są inne, niż po pierwszej okupacji.

Odór, jaki pozostawiła nadęta bestia niemiecka, kiedy pękła wreszcie pod ciociami żołnierzy w lności, okazał się o wiele różnorodniejszy, niż ów z r. 1918.

I dziś zlatuje jego wonia dysząca w różnych okolicach Polski. Składa się na nią zapach trupów i tych nie-pogrzebanych, wrzających i swądnych, które pali w piecach Majdanka, Treblinki, w krematoriach Oswiecimiu. Czujemy dziś ten ich mody, straszny, woliący o pomstę zapachu.

Jest jes cze pewna kategoria ludzi, którzy nie potrafili i nie chcą się otrząsnąć z dziedzictwa pohitlerowskiego. Ponieważ za czasów okupacji trzeba było poto, ażeby przeżyć i poto, ażeby sabotować działalność Niemców, imać się środków i metod, które w normalnych warunkach są niedopuszczalne, niektórzy ludzie w warunkach polskiej państwowości w dalszym ciągu stosują owe metody.

Kim są ci ludzie?

— W spadku po okupacji. Są dziś w kraju ludzie, którzy chromali wielkie sumy pieniędzy, którzy żyli w zhyku, zdobywającym drogą spekulacji, którzy, przekupując gestapo, grabili skonfiskowane majątki, wymordowanych Żydów, którzy nie wzdrgali się przed wydawaniem w ręce gestapo zarówno swych przyjaciół, jak i wrogów. Ludzie ci stanowią dziś w Polsce zwartą masę reakcji i wściecznictwa. Dusze ich pełne są wspomnień o „wspaniałym życiu” pod okupacją niemiecką. Do tego żyją w wdychają i zala się na obecne trudności w wyzwolonym kraju.

Znamy się dobrze, spotykamy ich wszędzie. Nie chcą pracować, „bo nie opłaca się”, rzucają na każdym kroku klody pod nogi ludzkiem dobrej woli, mają często elegancko, umebrowane, wielopokojowe mieszkania, bawią się na dancin-gach, opowiadają w pociągach, którymi przewożą zasabrowane przedmioty o tym, jak to żyli za czasów hitlerowskiej okupacji, jatrzą prze-w Państwo, są i dziś po upadku Artyszewskich i Raczkiewiczów zagorzałymi „londyńczykami”, grają stawkę na nową wojnę, bo daje ona im możność jeszcze lepszego zarobkowania, grabieży i kretactwa.

Zdają sobie jednak sprawę z tego, że żywot ich w ramach nowej Demokratycznej Polski jest krótki, że prędzej czy później „działalność” ich skończy się za kratami, i dlatego są właśnie naszymi nieprzejedna-

nymi wrogami i zacieklą reakcją społeczną.

Reakcyjny student

Warszawska „Rzeczpospolita” przytacza artykuł z angielskiego konserwatywnego pisma „Observer”, w którym dziennikarz, podpisujący się „European Student” pisze w sprawie uchwały Wielkiej Trójki, na temat zachodnich granic Polski:

„Autor „Observera” ostrzega, że decyzje w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski wywołają w nowych Niemczech „groźną chmurę”, która „narazi na niebezpieczeństwo pracę, dokonane przez Wielką Trójkę. W dalszym ciągu rozpatrując sprawę, gdzie ma się podzielić parę milionów Niemców, wysiedlonych z Polski” (Czechosłowacji, Mo „European Student” proponuje, aby w drodze dyplomatycznej zredukować zadania Polski. Na wszelki wypadek autor szuka innego wyjścia w rozstrząsaniu masowej emigracji Niemców, ale byłoby jego zdaniem, najpewniej, gdyby zostały zmienione postanowienia paktarskie odnośnie Niemiec.”

Widzimy więc, że i w Anglii Niemcy mają po dziś dzień jeszcze swych obrońców. Wiemy doskonale kim oni są. Przedstawiciele wielkiego kapitału, związane-gi jednokrotnie z przemysłem niemieckim, tworzą z zw. torysi najbardziej reakcyjny odłam konserwatystów angielskich. Naród angielski w ostatnich wyborach, dał wyraz swemu stanowisku, odgradzając się od resztek reakcji.

Charakterystyczne jednak, jak zawsze międzyrodowa reakcja na-stawiona jest antypolsko! Jeszcze jeden dowód, że jedynie demokracje światowe są naszymi przyjaciółmi.

Młodzież ma głos

Tygodnik młodzieżowy „Walka Młodych” drukuje korespondencję z międzynarodowego kongresu młodzieżowego w Belgradzie. Na kongres przybył marszałek Tito:

„Izraeliego dnia Tito przybywa na Kongres. Pełna powaga, ale równocześnie łagodność, postać marszałka czyni niezwykle ujmujące wrażenie. Z uśmiechem pozdrawia swoich młodzień. Bo nie jest fraz-sem okrzyk, jaki skanduje teraz sala. „Mi zmo Titow, Tito je nasz”! (My należymy do Tito, Tito należy do nas). Nie bez podstawy mówią o sobie „Titova omladina” „Titova mladost”. Tito — to ten, który w ciężkich latach okupacji prowadził ich do walki, to ten, który dziś kieruje ich pracą dla odrodzonej Ojczyzny. Ufają mu bezgranicznie i kochają go.

Z zapartym entuzjazmem, nie śmiejąc przerwać ani jednym oklaskiem, słucha sala krótkiego, lecz pięknego pełnego treści przemówienia marszałka. Podkreśla on przede wszystkim rolę młodzieży w walce z faszyzmem, wskazując jej, że dziś jest jej zadaniem wypełnić wszystkie jego postulat. Mówi również o roli, jaką musi odegrać młodzież w budowie Państwa, w utrwaleniu pokoju i odbudowie. Patrząc na skupione twarze, na zapal błyszczący w oczach — wierzymy, że młodzież te zadania spełni.”

Delegację polską witano wście-dzie serdecznie:

„Nie zapominajmy Pionierów z Karłowcu, witających nas przy wejściu do miasta z transparentami. „Niech żyje bratnia młodzież polska”. Nie zapomniemy tych kozy jabłek i winogron, które wystały na naszym stole, tych stów kwiatów, jasińmi odarowano nas wszędzie, serdecznych przemówień i orkiestr.”

Młodzież polska i jugosłowiańska, demokratyczna młodzież, całego świata łączą więzy braterstwa. Pod dowództwem ukochanego Tio walczyli chłopcy jugosłowiańscy przeciw barbarzyńcom niemieckim, w walce z tym samym wrogiem wolności ginęli chłopcy na ulicach powstańczej Warszawy. To też naczelną hasło kongresu: „Bratstwo — Jedinstwo”, (braterstwo — jedność) jest hasłem, pod którym jednoczy się młodzież umęczonej Europy dla utrwalenia pokoju i budowy szczęśliwego życia.

J. R.

Chodzę po lesie

Tegoroczne lato nie oblituje w dni pogodne. Nie dziw więc, że w dni pogodne Las Zwierzyniecki aż roi się od spacerowiczów, którzy uciekają z miasta, by na krótkie chodzą chwili zapomnieć i nie patrzeć na gruzi i popalone przez dzie hitlerowską domy.

Odpowiednie czynności oba a jednak oto, by na każdym kroku zachować jakąś pamiłkę po naszych gniechielach. Bo jakże wytłomaczyć inaczej fakt, że po dziś dzień pozostawiono niedaleko boiska sportowego, przy szosie Południowej masowy kamienny, który miał być bramą na cmentarz „bohaterów-zwycięzców”, o czym głosi napis w ulubionym przez nas języku niedoszłych twórców nowej Europy?

Czy nie czas pomyśleć o zburzeniu tej milej pamiłki?

A może maszyw ten przeznaczono dla jakiegoś muzeum?

raj.

W Białymstoku powstał Związek Dziennikarzy

Dnia 9. b.m. odbyło się w lokalu Polskiego Radia w Białymstoku zebranie konstytucyjne białostockiego oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzplitej Polskiej. Przewodniczył red. Janiszewski. Dokonano wyboru tymczasowego zarządu w składzie: ob. Sawicka, Rawicz, Janiszewski, Ławrynówcz, Csiński.

Zebrań zobowiązali nowoobraną Zarząd do:

1. Nawiązania współpracy z Okręgową Radą Związków Zawodowych.

2. Porozumienia się z Zarządem Głównym Związku Dziennikarzy celem uregulowania dalszych prac organizacyjnych.

3. Wszczęcia starań celem otwarcia klubu kulturalno-literackiego w Białymstoku.

K O L U M N A L I T E R A C K A

Opieka nad utalentowaną młodzieżą

Białystok nie ma tradycji literackich. Ponad stu tysięczne miasto nie posiadało przed wojną żadnego środowiska literackiego, a życie kulturalne ograniczało się do przypadkowych spektakli podrzędnych teatrzyków, które zjeżdżały tutaj dla robienia kasy w sezonie ogórkowym. Istniał wprawdzie przy Województwie Klub Miłośników Literatury i Sztuki, nie przejawiał jednak zbyt ożywionej działalności. Godno posiadało tradycje Orzłkowej. Wilno owiane duchem miłkiewiczowskim i w latach przedwojennych wydało szereg pisarzy i poetów, jak na przykład Jerzego Putramenta, Czesława Miłosza, Dembińskiego, Bujnickiego i Marię Żeromską.

Jedynie Białystok spał. Dopiero gdy wskutek zawieruchy wojennej do Białegostoku przybyli pisarze warszawscy, ożywiło się tutaj życie literackie i kulturalne. Już w 1939 roku w Białymstoku występuje zowacynie witany przez publiczność znakomity poeta Władysław Broniewski. Tworzy się w Białymstoku przy ulicy Ściegiwicza „Dom Pisarza”, w którym grupują się pisarze polscy, białoruscy i żydowscy. Z pośród polskich pisarzy Janina Broniewska, Anzelm Jerzy Rawicz i Helena Selm zostają przyjęci do Związku Pisarzy Radzieckich, najwybitniejszymi jednostkami spośród Białorusinów są doskonały młody poeta Maksym Tank i twórca wielu pocztów więziennych Filip Piestrak, pisarzy żydowskich reprezentują m. in. krytyk Mark i poeta Rubinsztajn. W Mińsku zaczyna wychodzić polski dziennik p. t. „Sztandar Wolności”, redagowany przez polskich dziennikarzy i literatów. Białystok otrzymuje doskonały teatr polski pod reżyserią i kierownictwem Węgierki przy udziale takich sił jak Irena Borowska, Jacek Woźniak i inni. Przy polskich szkołach tworzą się kółka literackie, które stają się wylegarnią młodych talentów, polscy pisarze biorą udział w życiu społecznym, wszędzie, w fabrykach, w szkołach serdecznie przyjmowani. Białystok, owe trzeźwe miasto włókniarzy pokazuje, że posiada zrozumienie dla spraw kultury.

Kataklizm 22 czerwca 1941 r. rozbił wszystko. Pisarze i artyści, dziennikarze i muzycy — wszystko się rozprasza, część idzie na Wschód, część do partyzantki, inni dostają się do obozów koncentracyjnych, jeszcze inni giną od kul faszystowskich... Nie chcemy rzucać wielkich słów i obietnic. Pragniemy two-

Faktem jest niezaprzeczonym, że naród nasz w swych szerokiach masach kryje w sobie niespożyty zapas energii twórczej. Szlachetny demokratyczny humanizm, to jest prąd apelujący do żywych, twórczych pierwiastków człowieka, a nie do instynktów pasożytniczych i niszczytelnych zwrotności, żąda aby wiele jednostek z naszego ludu wijskiego i miejskiego było uaktywnionych pod względem twórczym. Powołana do tego jest w pierwszym rzędzie szkoła. Nauczyciel każdej, a zwłaszcza z wielkim sercem — to budzieli z zaspania w swych uczniach tych wszystkich energii, które od wieków leżały odłogiem w fundamentalnych warstwach naszego narodu, jakby w jakim ugorze, a które mogą teraz i muszą znaleźć swoje ujawnienie, troskliwy roz-

wój i zastosowanie w życiu państwowo-społecznym.

Niech mi będzie wolno z naciskiem to podkreślić, że na czele tych energii stoi napewno — ujawniająca się często u młodzieży samorzuć — energia twórcza artystyczna. Nie wolno też jej nigdy lekceważyć.

Energia twórcza, artystyczna jeśli chodzi o pracę kulturalną, jest najbardziej dogłębna i prymitywna, jest podglebiem i uplastyczniającym i podgrzewającym każdą inną twórczość — czysto naukową, czy też religijną — etyczną. Słusznie też Karol Homoląg, znany w Krakowie wychowawca młodzieży artystycznej w swej świetnej broszurze „Wychowawcze znaczenie sztuki” (Warszawa 1938) snuje myśl, że artyzm w t. zw. przez niego „sztuce gatun-

kowej” zaznacza się już w bycie zwierzęcym. „Widzimy tam — pisze — nieprzeliczoną ilość artystycznych zestawień barwnych na ciałach pierwotniaków, owadów, gadów, ptaków i ssaków”. Dodać należy — i kształtów, t. j. rzeźbiących się członków kompozycyjnych zwierzęcych utworzonych do mistrzows-

Danuta Janiszewska

Przed bitwą

Toczą się ludzkie dnie,
Gorzknieją noce od mgły,
Wiosna załobnym sztandarem
Przesłania pola krwi.

Czas trzepocze skrzydłami —
Jak ptak od ziemi się odbił,
Wsparty na własnym cieniu
Żołnierz do świtu się modlił.

Słyszysz? Przez szumy wzgórz
Huk przebił łakę mokną.
To z tamtej strony już
Ogląda wróg widnokrąg.

Błękitny oddech drzew
I sanitarne wozy —
Czerwony będzie siew
U stóp płaczącej brzozy

Przestrzeń huk wyogromni
Gdy pójdziesz w dal najprościej —
Żołnierz — nie zapomnij
I naszą wiosnę pomścić.

1943 r.

kiego prowadzenia przez nich swej walki o byt.

„Widzimy — pisze K. H. — tańce rytmiczne, słyszymy śpiewy solowe i chóralskie. Słowem mamy zadatkę wszystkich kształtów artystycznych, poza jednym kształtem; poza kształtem słowa człowieczego”.

Nie też dziwnego — o ile pamięć nasza historyczna sięga — w epokach kamienia łupanego i gładzonego, w brązie i żelazie spotykamy się już z wysoką nieraz wytwórczością plastyczną naszych pra-pradziadów. W ten żywy podkład naturalny i historyczny wszczepiony jest każdy człowiek ze swą własną indywidualnością. Aby ona twórczo zakwitła — trzeba ją sobie, uświadomić, jako odrębność twórczą i przez pracę celową doprowadzić do owocowania.

Praca każdego twórczego człowieka jest bogactwem całego narodu. Stąd też w czasach prawdziwie demokratycznych opieka nad utalentowaną młodzieżą wijską i miejską musi być społecznie zorganizowana. Warto nad tym dobrze się zastanowić. W każdym razie pedagog dobry jest właśnie przeznaczony z natury rzeczy do stwierdzania talentów wśród swych uczniów i uczennic i przekazywania ich instytucjom społecznym — szkołom specjalnym lub speccom, gdzieby znalazły życzliwą opiekę i możliwość rozwoju aż do zamierzonego celu.

Dr. Piotr Śledziwski

Jerzy Rawicz

Powrót do kraju.

Współtowarzyszom minionej niedoli,
którzy przetrwali lata cierpień w białostockich obozach koncentracyjnych, poświęcam.

Świeciło słońce i kwitły jasminy
i bzy pachniały — nie dla nas.
Nam męka straszliwa, męka bez winy
i twarz matczyzna splakana.

Dojrzałe zboża na wietrze czerwcowym
kłosy chyliły — nie dla nas.
Nam pałki oprawców, wieniec cierniowy,
kolba i kula esmana.

Złociste owoce polskich jesieni
gięły gałęzie — nie dla nas.
Nam głód i nędza i bezmiar cierpienia
i jedna kiwająca rana.

Puchowym kobiercem śniegi rodzime
stały swe leże — nie dla nas.
Nam chłód i gruźlica i obca zima
i przyszłość groźna, nieznana...

Płynęły lata na drucie kołczastym,
serca krwawiły w okowach,
ale niezłomna, potężna jak bastion
trwała wola stalowa.

Jak mija sen straszny, co dławia piersi,
minął świat zbrodni i winy
i czarne króle two codziennej śmierci
zwalilo się w gruzy, ruiny.

I nam zaświeciło słońce, i cały
świat znów otworzył się dla nas,
zakwitły jasminy, bzy zapachniały
i kłosy schyliły się w łanach.

Dziś nam wracającym z koszmarnych piekieł
wielka i wolna Ojczyzna
i uśmiech dziecka — najlepszym lekiem,
i rana już się zabliznia!

rzając pierwszą kolumnę literacką w polskim piśmieniu odrodzonego Białegostoku, aby stała się ona załącznikiem przyszłego życia literacko-kulturalnego naszego miasta, ażeby wszyscy młodzi ludzie pragnący i umiejący pisać zgru-

powali się dookoła naszego piśma, pragniemy stworzyć środowisko kulturalne, które nawiązywałoby od lat 1939-1941, kiedy Białystok pokazał, że dla tych spraw posiada duże zrozumienie.

Spacer y g d y ń s k i e

Odwet dziejowy

We wrześniu 1939 roku potężny okręt wojenny „Schleswig-Holstein” zasypywał ogniem i żelazem, paszczami swych dział port w Gdyni, bezbronne miasto oraz bohaterkich obrońców Westerplatte.

Dziś „Schleswig-Holstein” sterczy w całej swojej okazałości u wejścia do portu gdynieckiego. Jest to ponury, ciemny krzyżacki Smętek, zarazem symbol złamanej, zbrodniczej Niemczyzny. Wejście do portu zablokowane jest również przez potężny wrak pancernika „Gneisenau”. Lotnictwo sprzymierzonych przez całą wojnę obrzucało ciężkimi bombami tego korsarza, by go wreszcie osiągnąć w polskim porcie.

Śródmieście Gdyni mało uciierało od wojny. Coprawda jest dużo gruzu, ulice są jeszcze brudne ze śladami kłopotów wojennych, w domach brak szyb, okna wystawowe sklepów i kawiarni najczęściej zasłonięte są deskami z małymi szybkami pośrodku. Na ulicach kompletny brak drzew. Port niemal doszczętnie zniszczony. Mimo to dźwięki życia, dzieło odbudowy postępuje stale, choć powoli, naprzód.

Trzeba nam floty

Portem gdynieckim interesuje się zagranica. W Gdyni bawiło już wiele delegacji handlowych z angielską, amerykańską, szwedzką i duńską na czele.

Odczuwa się brak firm maklerskich, brak dostatecznej ilości robotników, organizacji celnej no i... rzeczy najważniejszej... własnej floty. Wszystkie te sprawy są kwestią czasu. Są to konieczności. Realizacja tych konieczności stanowi warunk szczytowej i pracowitej przyszłości polskiego wybrzeża.

Już w tej chwili dokonują się ładowanie węgla, coprawda domo-rosłymi sposobami, z powodu braku dostatecznej ilości energii elektrycz-

nej. W sierpniu przewidywany jest eksport z samej Gdyni 200.000 tonn węgla. Oczywiście, w miarę usprawnienia pracy dźwignów elektrycznych i ich stopniowej rekonstrukcji, w miarę postępu prac w dziedzinie odbudowy portu, znaczenie Gdyni i zdolność przeładunkowa będą wzrastać.

„Szaber” made in Gdynia

Na ulicach Gdyni rojno i gwar- no. Odczuwa się brak mieszkań. Wielu przedwojennych mieszkań- ców miasta powróciło już do swych domostw. Napływają też nowi Sze- roką falą wlewają się repatrianci z dalekiego Wilna czy Lwowa. Lwow- skie „ta je” — „ta co” — i iesz się z wileńskim „sp. niwszy się w ta pora” lub z pełnym melodii przy- śpiewem mieszkańca warszawskiego Powiśla.

Okazuje się, że Warszawiaków i Wilnian jest w Polsce najwięcej.

Z licznych kawiarni i dancin- gów dolatują odgłosy popularnej dziś piosenki o Warszawie — lub tango „Zaproszenie z Helu” — Bawia się niemal tak jak przed wojną. Szkoda jednakże, że dancin- g i inne miejsca rozrywkowe nie służą jako „oazy wytchnienia” ludziom pracy. Korzystają z nich prawie wyłącznie t. zw. **szabrownicy, spekulanci** — handlujący wysprzetkowanym przez Niemców mieniem, utalentowane, obrotne indywidua, o których popu- larnie zwykło się mówić — „Ten człowiek ma głowę na karku”. Wy- sokie ceny odstrasza- ją rzetelnych ludzi pracy i społecznego obowią- zku.

Spacer y po Gdyni i po całym odcinku Gdynia, Sopot, Oliwa, Wrzeszcz, Gdańsk nasuwają pewne spostrzeżenia. Otóż, jest pewne, że życie naszego wybrzeża, pulsujące ruchliwością i gorączkową zmien- nością handlowych perespektyw, nie wolne jest od ciemnych stron. Rzecz

streszcza się w tym, że na wybrze- że obok wielu tysięcy ludzi uczci- wych, repatriowanych z innych te- renów, rzuciły się całe rzesze naj- ciemniejszych kombinatów, hien społecznych, których dewiza zycio- wa dałaby się streścić w powiedze- niu — „Chwytaj i kradnij jak mo- żesz i wiele możesz!”

Atmosfera gorączkowego łatwe- go złodziejstwa jest moralnie szkod- liwa wielu uczciwych ludzi będąc świadkami zawrotnych wzbogaceń i pomysłowo ci szabrownika może zważyć o skuteczności zyciowej obowiązującej moralności. Jednakże porównanie życia wybrzeża z dzun- glą i jej dzikimi prawami przemocy i obrotności byłoby może niespra- wiedliwe. Wydaje się, iż manewry szabrowników i spekulantów skoń- czy się któregoś dnia i „obiecujące” te nasze odpłyną na dalsze „Klon- diki” polskie, na Koszalin, Koło- brzeg i Szczecin. Byłoby wskazane skierować te rzesze do obywatel- skich prac żniwnych, przyczem zrównać szabrowników w prawach. Należałoby walczyć z każdym spe- kulantem wybrzeża, niezależnie od tego, czy jest on podejrzanego, ga- tunku kupcem, czy też urzędnikiem państwowym. Warto by, również więcej energii poświęcić w zwalczaniu spekulacji mieszkaniowej. Spa- cery wzdłuż malowanych ulic nad- morskich miejscowości Orłowo, So- pot i Oliwa i rozmowy z licznymi repatriantami nasunęły mi i w tej materii pewne zastrzeżenie co do prawidłowości działania aparatu mieszkaniowego. Są tacy „zdolni lu- dzie”, którzy zarezerwowali dla siebie i swoich rodzin po kilka, nieraz po kilkanaście mieszkań z całym urzą-żeniem. Tymczasem wiele uczciwych jednostek już te- raz walczy z trudnościami miesz- kaniowymi.

Obrzymi napływ polskiej ludno- ści na wybrzeże (już dzisiaj, jeste-

my w większości z wyjątkiem, mia- sta Gdańsk!) sprawia i będzie spr- awiać trudności w dziedzinie miesz- kaniowej. W końcu rozpoczęto wy- siedlanie Niemców z Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu. Rozpoczął się his- toryczny odpływ Niemców z bez- prawnie zajmowanego słowiańskie- go obszaru. Ludność polska przy- gląda się długim pochodom starych Niemców i Niemek z nieklamany- uczuciem podziwu dla sprawiedli- wości dziejowej. Nie jest to odwet na modłę krzyżacką, ale obiektywna zapłata i odwrócenie niemieckiego „Drang nach Osten”.

W związku z koniecznością za- ludnienia przez Polaków całego wy- brzeża od Szczecina po Elbląg po- wstaje problem utworzenia polskiej liczebnej warstwy rybaków morskich. Wydaje się, iż wiejski mieszkaniec Wileńszczyzny i jej jezior z Bra- clawskim na czele, następnie Pola- cy z Polesia nadają się do tworze- nia nowej warstwy rybaków. Sto- imy ponadto w obliczu interesują- cego zagadnienia psychologicznego. Jak będzie wyglądał proces miesz- nia się ludności z Wileńszczyzny i Polesia z autochtoniczną ludnością Kaszubską i jaki obraz da w osta- tecznym wyniku skrzyżowanie od- rębnych typów psychicznych? Zgó- ry można powiedzieć, że obraz ten będzie jasny i ciekawy.

Nowy człowiek morski będzie łączył w sobie trzeźwość Kaszuba z głęboką, moralną psychiką marzy- cielskich krewnych, z ich godnym naj- wyższego szecunku umiłowaniem polskości.

Nad Gdynią wschodzi nowe polskie życie i to właśnie, mimo wszelkich trudności, napawa nas otuchą i wiarą w szczęśliwą przy- szłość. **Otucha ta nie może jednak zwalniać nas od obowiązku pracy, który daje spokój wewnętrzny i dumę z powodu zrealizowanych celów.**

Zbigniew Kopalko

MURY i CZŁOWIEK

(Refleksje białostockie)

Czyż nie już to pagle, niewiadomo- skąd przychodzące uderzenie, kiedy czło- wiek nie jest podziwem takiej zwykłej drogi do Biblioteki Miejskiej odkrywa niespo- dzianę, swoje własne miasto?

Poprostu, stare ulice, których linie uciekły się na pamięć w codziennych, nie- zliczonych marszach, dany powiewające białymi plakatami, znajome w każdym zarysie i oświetleniu, obojętnie deptane płyty chodników, wilgotne lub popękane w brązowym upale lata — to wszystko staje się pewnego dnia czymś nowym i jakby po raz pierwszy zauważonym.

Wydaje się wtedy, że z obojętnej atmosfery codzienności i przyzwyczajenia, jak z pod głuchej warstwy miejskiego kurzu, wyrasta inne miasto, uderzające ostrą ławą i plastyką swego wyglądu; tak, jakbyście oglądali je po długiej nie- obecności, albo odnalezli i zrozumieli jego duszę. Wtedy też oczyma takiego dnia zobaczy człowiek, znów, jak rok temu, cała przegroźna wymowa jego szczytów i kłopotliwych, poszarpanych murów i ruin, i co- dziennie znane skrócone przejścia przez podwórka, wdeptane w garbate zwaliska cementu i czerwonych cegieł, porośnięte już pachnącym rumiankiem, stają się na- głe, nieoczekiwane, szczytów i frontów starych kamienic; skrzyp wykreślanej rytmu czar- nej i porzuconej na przeciwnym rumo- wisko, wspomnieniem czyjejś śmierci, wyniosły szkielet gmachu po-hotelowego, biegnący wilgotnym półkolem przy brzegu ulicy milczącym pomnikiem zni- szczenia i grozy, na miejscu, w którym

mur ogrodzenia jest o tyle niski, że po- zwala dojrzeć całemu dwuskrzydłowej bu- dowl dawnego województwa, można pa- trzeć długo, długo, na niewypowiedziane, pontyfikalne harmonie i tragiczne piękno opuszczonego ogrodu i spalonego żaraku.

I dziwna rzecz! W tym niecodziennym zbliżeniu się człowieka z murami jego miasta, nie ma żadnego sentymentalizmu. I właśnie wtedy, bardziej niż kiedykol- wiek człowiek staje zdumiony niedostrze- galnym na codzień plastyką i prostotą rze- czywistości, patrzy — szeroko otwartymi oczyma, z wiecznym niezgaszonym żalem nad zniszczonym pięknem, historią i siłą budynków, które przecież tak bardzo ko- chał. W takiej chwili również, schodząc z płaskich, porośniętych chwastami stopni wielkiego Teatru, mijając wypaloną w letnim słońcu jasność zawalonego frontu budynku Anny Jabłonowskiej, czy pa- trząc na przegasa w fioletowym winie pobliskiej fary sylwetkę pałacu, człowiek poddaje się bezbronnej potężnej wymowie tych murów, czuje nagle własną niemoc i bezradność wobec zniszczenia.

Pewnego dnia... szłam z biblioteki z tomem „Fredro a Francja” w ręku, sko- neczna niecodzienna ulica naszego miasta. W południowym słońcu po- łnego lata, biegło sobie wolno zwykłe miejskie życie. Na suchych płytach chodników cienie drzew i ludzi — miękkie fale głosów i sygnałów samochodowych, w nie- ruchomym powietrzu — w szwach górnych okien niebo odbite cienką warstwą błę- kitnej emalii... Wydawało mi się jednak,

że nad tym wszystkim, nad tym znanym nastrojem cichego dnia, nad leniwą pust- ku znużonych sklepików i spokojną ci- sza ulicy, rozgrywała chorągiewkami mi- lejanta gorzawa wiedzy w przedziwnej grozie i wyrazistości wystrzonej cienia- mi popołudnia milcząc, szkielety zburzo- nych murów. Czyżż nie uczucie takich chwil, w których człowiek patrzy na swoje miasto oczyma niewiadomo kiedy zapomnianych obrazów, czuje, że odta- laż najistotniejszy dysonans dnia, jaki stwarza między murem a nim, zwykłe, codzienne życie? Poprostu, widzi wtedy nawet w takich zwykłych ruchomych świa- tociennych chodnikach ubóstwo ich szcze- ri i szczytów, pod różnymi plakatami te- atralnymi zarysowane sejany budynków, w radośnym gwarze ulicy wiążące bez- słnie płyty sufitów i poszarpane wie- zadła klatek schodowych, wydaje mi się, że razem odkrył jakiś smutny dualizm miejskiej atmosfery: życie ludzi i murów ich miasta. Ludzie i mury.

Myślałam o tym wszystkim mimo woli nagle słoneczną stroną cichej o tej porze ulicy. Na nagrzanych płytach chodników klaskali miękkimi ludzkie kroki w swoim szybkim nieregularnym tempie. Ładkie głosy i śmiechy tworzyły spokojną i nie- miłą harmonię miasta oddającą każdy jego nastrój. Wtedy właśnie pochwyciłam nagle fragment czyjejś głosnej, dźwięcz- nej rozmowy. Kilka zwykłych, prostych zdań rzucanych tuż poza mną.

— Szukam teraz coś na gwałt z fi- zyki współczesnej — mówił ktoś szybko i domownie — a w bibliotece nie szczególnego nie ma. Poza tym, żegnaj się już na- długo z Białymostkiem; za kilka dni mu- szę być w Gdańsku.

— Oczywiście na Politechnikę?

Myślałam jeszcze właściwie i nad- medycyną ale wiesz, ciągnie mnie po- prostu technika. Jedziemy przesłać całą gromadę z naszej przyrodniczej i mate- matyczno-fizycznej. Trzeba się jakoś za- instalować.

— Dziwnie, jak teraz wszyscy ule- gają modzie...

— Możliwie, ale u nas napewno nie! Wiesz my wszyscy jesteśmy tknięci taka nadzwyczajną gorączką. Uczyć się żeby już coś zrobić, żeby coś z tego już było. Żeby budować!

Powoli śródmieście zostało pozam- nane, za szczytami jasnych jeszcze w słońcu domów, za kępą parkowych drzew i wy- lotu smolej ulicy, w tym miejscu gdzie uodna burza straciła nie dawno ze szczy- tu wół zawalonego domu gromadę białe- go tyłku i żółtych, chrapawatych cegieł — zwalniałam kroku. Patrzyłam na nie dość dłu- go, po raz pierwszy uderzona jasnym i prostym prądem takiej zwykłej, wypa- lonej kostki gliny, która w swojej syme- trii twardej i surowej, zamknęła całą siłę i tajemnicę budowy. Zupełnie tak samo, jak tamte słowa rzucane na cichą ulicę, posiadające tyle mocy i przypadkowej symboliki.

Wtedy obrzuciłam się jeszcze raz na miasto drżące w półcieniach wczesne- go wieczoru. I nagle nie wiadomo skąd tak niespodzianie, przyszła fala przedziw- nego wzruszenia — tego samego z jakim wita się każdego ocalałego z obozów i więzień niemieckich, tego samego z jakim szuka się wiadomości o każdym odnalezionym dziele. Matejki i odzyskanym to- mu Biblioteki Narodowej... Była w nim świadomość powracającego życia...

• Elżbieta Grygo

ANKIETA

w sprawie prawa małżeńskiego

Opracowany obecnie projekt reformy prawa małżeńskiego, zmierzający do wprowadzenia ślubów cywilnych, jako obowiązującej formy zawarcia małżeństwa. Ze względu na łączność jaka istnieje pomiędzy prawem małżeńskim a moralnością społeczną, redakcja „Jedności Narodowej” otwiera ankietę na następujące pytania:

- 1) Czy obywateli Republiki Polskiej winno przysługiwać prawo ślubu cywilnego?
 - 2) Czy postulat nierozdzielności małżeństwa jest zgodny z zasadami etyki społecznej?
 - 3) Jak hamulce prawne są potrzebne przeciw zbyt łatwym rozwodom przy zmianie prawa małżeńskiego?
- Dotychczas przyjął ankietę, wzywamy naszych czytelników, by zabrali głos w tej sprawie.

Prawnicy o ślubach cywilnych

Uchwała zapadła na Zjeździe Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych oraz Sądów Specjalnych, Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Sądów Specjalnych, odbyty w Warszawie w dniu 23 i 30 lipca 1945 r., po wysłuchaniu referatu prawniczego. Prezes Sądu Najwyższego i przewodniczący zarządu projektu ustawy o prawie małżeńskim, o rozważanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, złożyli następujące uwagi:

- 1) że powszechne i równe, dla wszystkich obywateli świeckie prawo małżeńskie jest już od wielu lat dobrem kultury prawnej suwerennych państw cywilizowanych;
- 2) że na obszarze Państwa Polskiego w obecnych jego granicach obowiązujące już powszechne świeckie prawo małżeńskie w dwóch

trzech (zachodnich) częściach Państwa.

3) że niezwłoczne rozciągnięcie powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego na obszarze całego Państwa Polskiego z uwagi na chaos prawny, jaki w tej dziedzinie szeregów w związku z masowym przesuwaniem się ludności polskiej na Ziemię Zachodnią, istnieje — jest konieczny.

4) że niezwłoczne rozciągnięcie na całym obszarze Państwa Polskiego powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego jest niezbędne również z powodu konieczności jak najszybszej unifikacji prawa w Polsce Suwerennej i Demokratycznej — **jedno-myślnie uchwała:** że całkowicie solidaryzując się z zasadami projektu prawa małżeńskiego i uznając za konieczne jak na szysze wprowadzenie tego projektu w życie.

Szkolnictwo polskie na Mazurach

Kuratorium Szkolne troszczy się o ostatnie przyłączone administracyjnie do woj. białostockiego trzy powiaty: Elk, Olecko i Gołdap. W dniach od 30.VII do 2.VIII t. r. lustracji tych miejscowości. Celem objazdu lustracyjnego było zapoznanie się z terenem. Lustracji dokonała kurator Krassowska przy pomocy dwóch wizytatorów. Zlustrowano szkoły i instytucje. Odwiedzono maj. Oracze, gdzie młodzież szkolna Białegostoku pracuje przy żniwach.

Stwierdzono, że budynki szkolne murowane są w zupełnie dobrym stanie. Sprzęt szkolny jest dobry i

wystarczający, natomiast pomoce naukowe we wszystkich szkołach są poniszczone i zrabowane. Zarządy gmin otrzymały polecenie zabezpieczenia mienia szkolnego, jednakże w praktyce jest to trudne do wykonania, wobec braku specjalnie do tego celu wyznaczonych ludzi oraz kwaterunku wojsk przeciagających. Odbyto konferencje instruktywne z inspektorami szkolnymi, prócz tego odbyto konferencje o charakterze informacyjnym ze starostami pow. w siedzibach ich urzędowania t. zn. Elku, Olecku, Gołdapi. Zanotowano ścisłą współpracę władz administracyjnych z władzami szkolnymi.

Z Komisji Zdrowia W.R.N.

Dnia 12 lipca 1945 ukończyła się Komisja Zdrowia. Przewodniczącym został dr. Brodowicz, sekretarzem dr. Datner. Postanowiono — zaprosić naczelnika Wydziału Zdrowia w celu poinformowania Komisji o dokonanych pracach i zwrócić się do dyrektorów szpitali białostockich w celu zasięgnięcia wiadomości o ich postulatach.

19 lipca 1945 na drugim kolejnym posiedzeniu Komisji Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej dr. Zabłocki referował stan i rozwój lecznictwa poczynając od zorganizowania Wydziału Zdrowia aż do chwili obecnej.

Czynnych szpitali było początkowo 9, obecnie jest 23. Ilość łóżek szpitalnych wzrosła z 875 na 1645. Największą bolączką jest nasilenie gruźlicy i chorób wenerycznych przy brakach leczenia.

Omówiono stan lecznictwa w m. Białymstoku i rozpatrzono jego braki. Dale się zauważyła katastrofalny brak bielizny. Jest niedostateczna ilość łóżek. Wyżywienie jest zupełnie niewystarczające. Brak opał. Najgorzej się przedstawia sytuacja szpitala zakaźnego. Brak obrotowej gotówki. Pacjenci, gminy i samorządy nie płacą, subsydia rządowe nie wystarczają.

Szpital Nr 2 potrzebuje remontu. We wszystkich szpitalach jest zagrażający brak środków leczniczych, w pierwszej linii surowicy.

Sprawy zdrowia publicznego i higieny społecznej nie znajdują odzwierciedlenia w Radach powiatowych i powiatowej administracji. Nie wszędzie funkcjonują Komisje Zdrowia.

Oprócz chorób wenerycznych i gruźlicy szerzy się jeszcze epidemia duru brzuszkiego, unosząca wiele ofiar.

Komisja zdrowia poznawszy stan zdrowotny ludności Województwa stawia następujące wnioski.

- 1) Wojewódzka Rada Narodowa uchwała: W jaknajkrótszym czasie utworzyć w Białymstoku oddział dla chorych z otwartą gruźlicą. W każ-

Nadsyłajcie korespondencje do „Jedności Narodowej”

Z ruchu wydawniczego

Julian Przybysz — „Miejsce na ziemi”

„Nie tak dowodnie nie zdradza, pisarza jak jego poezja... w lirycie odsłonić się musi cały, zupełny człowiek, osobowość musi się przeżyć w lustrze społecznym”. Słowa te autora „Miejsca na ziemi” zwrócićmy ku niemu i nie napróżno.

„Miejsce na ziemi” ukazuje w pełnym świetle oblicze poety. Wbrew pewnym pozorom, najistotniejszą cechą poety jest konkretyzm. Wiersze Przybysza wyrastają z doświadczeń, co też wpływa na ich monumentalny charakter i wyrazistą konstrukcję. Przybysz wyszedł z ludu, ale chłopstwo jego poezji nie objawia się, jak u innych poetów pochodzenia chłopkiego, w stylizacji pastersko-gwarowej, lecz właśnie w konkretności państwa. Nigdy tu nie ma chłopskiej nie jest u Przybysza programowa, lecz wyrasta ze złożonych psychicznych poety. Moment społeczny to mu — mimo indywidualistycznej postawy — linia wybijająca się w niektórych utworach na czoło. Patriotyczne utwory dyktu „Północy żyjemy” — obok rewolucyjnych wierszy z lat poprzednich — charakteryzują postawę poety humanistyczną i postępową.

Formę utworów Przybysza cechuje przede wszystkim wyuzdanie. Odwołanie jej nie do siebie, przeprowadzenie na szpalach pisma informacyjno-społecznego. Znaczący tu jedynie, iż forma wierszy Przybysza jest odkrywaniem nowych sposobów wyrażania uczuć.

Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” należy się uznanie za formę zewnętrzna „Miejsca na ziemi”. Przy uwzględnieniu powojennych trudności wydawniczych tom Przybysza stanowi wysoce dodatnią pozycję.

„Odra”

Taki tytuł nosi nowy dwutygodnik, wydawany w Katowicach przez sp. w. „Czytelnik”. Posiada on charakter literacko-społeczny. Czytamy: „W Odrze ma się wypowiedzieć Śląsk cały w pierwszym rzędzie muszą tu znaleźć swój wyraz problemy społeczne, ogólnokulturalne i literackie Śląska i całego polskiego pasa ziem zachodnich po obu stronach Odry. Pragnieniem sprawie by pismo to stało się dla całej Polski centralnym ośrodkiem zainteresowania tymi problemami... Nr. 1 „Odry” pozwala mniemac, że ten ambitny cel zostanie osiągnięty. Wyróżniają się prace R. Lutmana, E. Osmańczyka, K. Wąki, W. Żukrowskiego. Bardzo dobre są „Krotkie spiecia” J. Brzyna. Cokolwiek jednostronny charakter pisma nie stanowi, w dobie obecnej, cechy ujemnej: O Śląsku trzeba pisać, czytać i wiedzieć jak najwięcej.

Rewia żołnierska

Teatr Żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zawiązał w Białegostoku, wystawiając „Rewię żołnierską”. Wysoce urozmaicony program zawierał muzykę, śpiew, inscenizacje, recytacje, humoreski.

Zespół rewersów zbierał huśtaczne oklaski za „Wolność Tamku”, „Balladę germana” i „Piosnkę o Hitlerze”. Bardzo udatna była inscenizacja ludowych piosenek w wykonaniu Gołębiowskiej i Ostapca. Dowcipnie skonstruowana ilustracja muzyczna w „Sądzie” Jurandota wywołała ogólny poklask. Znaczące powodzenie u publiczności miały monolog „doktora Bimbora”. Wśród licznych wykonawców wyróżnili się T. Samogi i J. Bieńkowski. Na szczególne uznanie zasługuje orkiestra pod kierownictwem E. Zyskinda. Sporo pomysłów i rzetelnej pracy widać w reżyserii A. Misiulowicza. Publiczność wypełniła salę Teatru Miejskiego, przyjmując wykonawców serdecznie i nie szczędząc im oklasków.

TEATR

„WOJNA Z ŻONAMI” W TEATRZE MIEJSKIM

Farsa w trzech aktach Labiche'a. Reżyseria M. Dowmunt. Dekoracje J. Hawrykiewicza.

Stary viveur zateknił do domowego ogniska. Jednak zbyt silnie tkwi w nałogach grzesznego starokawalerskiego żywota, by zdecydować się na zakosztowanie „szczęścia małżeńskiego”. Ucieka się więc do namiaski: ożeni urwisa siostrzeńca Pawła z młodzieńką Anetką Tibaudier, ożadł ich w swym pałacyku i będzie się grzał przy ciepłym domowym ognisku... cudzego. Udało mu się osiągnąć swój zamiar i tu właśnie zaczyna się tragikomedja.

Młodzi powracają z posłubnej podróży śmiertelnie poważni. Ona uważa go za tyrana, on zaś ją za hipokrytę i sekutnicę. Młoda mężatka uzyskuje pomoc i poparcie swej matki, typowej Herody w spódnicy. Ale Paweł nie kapituluje. Udać mu się pozyskać sojusznika o osobie teścia — klasycznego pantoflarza — i wspólnie wypowiadają wojnę żonom!

Jest to blitzkrieg: wystarczyło, by obaj panowie spędzili noc w kabarecie, a już ich małżonki kapitulują i pokornie skłaniają się do stop zwyczajców. Płeć brzydka triumfuje.

Ciepła ostatniej premiery spoczął na barkach M. Dowmunt. Ten ostatni okazał się — jak zawsze — niezawodnym. Jego papa Tibaudier ożywił akcję, nadał jej szybkie tempo i wzbudził nieustanny śmiech na widowni. Sekundował mu I. Smirnow-Smiłkowski, który zagrał rolę Pawła z werwą i humorem; w interpretacji Smirnowa młody hulaka stał się jednostką sympatyczną. Beztróskim humorem pociągnął publiczność również M. Wójnicki w roli wielomimnego służącego.

Pozostałe postacie znalazły wykonawców w osobach M. Dowmuntowej, J. Jelskiej, H. Bortnowskiej, W. Szumanowicza i R. Piekarskiej.

go. Farsa Labiche'a nie jest utworem o interpretację postaci którego można toczyć poważną dyskusję, to też ograniczymy się jedynie do zaznaczenia, iż Andre Serraucont (R. Piekarski) wydał się nam przeszarżowany, a H. Bortkowska wyglądem swym w najmniejszym stopniu nie przypominała kłóty paryskiej (co oczywiście, przynosi jej tylko zaszczyt!).

Co się tyczy oceny wystawionej sztuki, to — „at! nie mówmy lepiej o tem!” — jak powiada Aleksander Fredro. Za jedyną jej zaletę można oznać ukazanie w karykaturalnym ujęciu skretyniających baronów i mieszczanek „paczuszków”.

Dekoracje J. Hawrykiewicza wysoce udane i pomysłowe.

W zakończeniu należy podkreślić z satysfakcją iż obsada ról została oddana również i tym aktorom, których dotychczas jedynie rzadka widywaliśmy na deskach scenicznych, aczkolwiek są oni stałymi członkami białostockiego zespołu teatralnego. Nareszcie i ci „bezrolni” dostali rolę, czemu można tylko przyklasnąć.

W-w J-I

Z życia T.U.R.

Po chleb na zachód

Komitet Organizacji Młodzieży T. U.R. jest zaangażowany akcją zniwieną w Zachodzie. Już 5-ą grupę O.M. TUR. odwołała do zimy na Śląsk Dolny. A dziś mamy nowy napływ ludzi, którzy chcieliby jaknajprędzej być odwiezieni do pracy. W ten sposób naszego społeczeństwa do pracy bliżej świadczy o nas i naszej sile ducha, o naszej twórczości. Nie żałujmy rąk, gdy chodzi o dobro nasze wspólne — o chleb.

Jeżeli braknie w Obywatelstwie chleba. Nie będzie głodnych dzieci: to też powinniśmy starać się by ani jeden złoty kłosek nie został przez nas zdeptywany.

Ci którzy po znojeniu pracy wrócą do domów rodzicielskich, znając w organizacjach kluby, świetlice, gdzie można będzie wypocząć, posłuchać muzyki, pogawędzić.

Rząd Demokratycznej Polski rozciąga opiekę nad każdym obywatelem, który w miarę sił swoich i uzdolnień, dopomaga do podniesienia dobrobytu i odbudowy Państwa.

Chcemy, aby młodzież przyszła do nas ufnie i odważnie, po rady i wskazówki, jak i po oświatę — tak jak szła ufnie, zaciągając się w szeregi do pracy na Zachód.

Kursa Pogotowia Sanitarnego P. C. K.

Zarząd Okręgu P. C. K. w Białymstoku organizuje kursy dla siostr pogotowia sanitarnego, które rozpoczynają się dnia 15. 8. 45 r. Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Zarządu Okręgu P. C. K. w Białymstoku ul. Warszawska nr. 30 w godzinach od 8 do 15, do dnia 15 sierpnia b.r.

Wymagane ukończenie odpowiadającej 7-letniej szkoły powszechnej.

Zarząd Okręgu P.C.K.
w Białymstoku

Redakcja „Jedności Narodowej”
Białystok, Mickiewicza 3
poszukuje administratora.
Zgłoszenia od 8 ej do 12-ej

Ogłoszenie

w sprawie wydawania marmolady

Poczynając od dnia 8.8.1945 r. będzie wydawana marmolada na sierpniowe kartki żywnościowe, wydawane przez Zarząd Miejski w Białymstoku.

dla kat. I na kupon Nr. 30 po 0,75 kg.

Cena marmolady zł. 13,80 za 1 kg.

Wydawane będą wszystkie sklepy Biał. Spółdz. Spożywców, Spółdz. Kolejarzy, Bractwa i Obwodowe punkty rozdzielcze.

Wzrost wydawania upływa z dniem 31 sierpnia 1945 r.

Naczelnik Wydziału

Ogłoszenie o przetargu

Oddział Drogowy P. K. P. w Białymstoku ogłasza przetarg na wykonanie i naprawę komina fabrycznego w nasycalnej pokładów na st. Czeremcha. Szczegółowe dane co do jakości i rozmiaru robot podane w specyfikacji kosztorysach, które można obejrzeć i nabyć w godzinach urzędowych w Oddziale Drogowym w Białymstoku ul. Św. Rocha Nr. 11 piętro. Termin rozpatrzenia przetargu wyznacza się na dzień 27 sierpnia o godz. 12 w Biurze Oddziału Drogowego.

Oddział Drogowy zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów.

Niestety są między nami stojącymi w szeregach pracy, jednostki które pod płaszczykiem pracy jadą po „złotodajne runo” — jadą po zdobycz, spekulację a nawet rzucają się na kradzieże — jeśli taki osobnik zakradnie się do grupy, stara się zburzyć porządek i myśl przewodnią. Lecz wierzymy że są to tylko jednostki, które powinny być po rozpoznaniu ich wartości wyrzucone z grupy i napiętnowane.

Trzon młodzieży — to zdrowy element, który pragnie pracy i odbudowy.

Ogłoszenie

Biuro historyczne prosi o zgłaszanie się krewnych pozostałych po zamordowanych przez Niemców celem podania następujących danych — Nazwisko (zamordowanego), imię, rok urodzenia, zawód, stanowisko zajmowane przed wojną, data rozstrzelania. Nazwisko i adres podającego.

Powyższe dane można także przysłać pocztą na adres — Biuro Historyczne, Mickiewicza 3, pokój 34.

Państwowa Szkoła Morska

Od nowego roku szkolnego uruchomiona będzie w Gdyni Państwowa Szkoła Morska, przygotowująca do zawodu oficera podłodziowego i oficera mechanika marynarki handlowej. Szkoła posiadać będzie 2 wydziały: nawigacyjny i mechaniczny z prawdopodobnie 4-letnim kursem nauki wg. programów przedwojennych.

Warunki przyjęcia

1. zdanie egzaminu konkursowego z matematyki i polskiego w zakresie 4-rocznego gimnazjum bez względu na posiadane świadectwa.
2. wiek od 16 do 21 lat
3. dobre zdrowie.

Zawiadomienie

Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej zawiadamia o rejestracji wykwalifikowanych pielęgniarzek z obywatelskich, które winny się zgłosić w pokoju Nr. 78 Urzędu Wojewódzkiego w terminie do dnia 15 sierpnia b.r.

Ogłoszenie

Wydział Personalny Komendy Miasta Milicji Obywatelskiej w Białymstoku ul. Parkowa 13 przeprowadza zaciąg ochotników do Milicji Obywatelskiej.

Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom:

- a) wiek od 19 do 50 lat
 - b) wmiem umies, biegle czytać i pisać po polsku
 - c) być zdolnym do służby wojennej
 - d) być bezkarnym i sędziwym demokratą
- Zgłaszający się do służby w Milicji Obywatelskiej, składa w Wydziale Personalnym następujące dokumenty:
- 1) podanie o przyjęcie do Milicji Obywatelskiej w dwu egzemplarzach
 - 2) życiorys własnoręcznie napisany w dwu egzemplarzach
 - 3) mieć referencje od co najmniej dwu miejscowych osób
 - 4) trzy fotografie.

SPORT

Umożliwić uprawianie sportu

Życie sportowe Białegostoku przechodziło różne koleje, dzwignie się, rozkwit i upadek. Jedno trzeba stwierdzić, że pomimo prymitywnych często warunków, nazwiska naszych sportowców były znane w całej Polsce, a nawet i na olimpiadzie.

Mieliśmy przepiękny stadion, korty tenisowe, kluby sportowe i nawet tu u nas odbywały się ogólnopolskie zawody.

Co pozostało z dorobku sportowego? Sale gimnastyczne zniszczone, stadion sportowy ogrodzony drutami kolczastymi i miejscami dawnych kortów zarosnięte trawą. Sportowcy natomiast zostali rozrzućeni po całym świecie.

Rzecz zrozumiała, dużo jest palących spraw w zniszczonym Białymstoku, lecz druty kolczaste muszą zniknąć z boiska, a okna sali gimnastycznej przydałoby się oszkląć, żeby ratować to co pozostało jeszcze.

Ośrodek wychowania fizycznego powinien zacząć pracować intensywniej. Każdy sobie sprawę z wartości człowieka zdrowego, a szczególnie ze zdrowej młodzieży i na te niezbędne potrzeby musimy znaleźć pieniądze.

Czwórmecz o puchar Prezydenta

Dziś w niedzielę odbędzie się na stadionie miejskim w Białymstoku zawody piłkarskie o puchar Prezydenta miasta Białegostoku. W zawodach biorą udział drużyny B. K. S., K. D. S., Lotnicy i Wojsko Polskie. Początek o godz. 19.30.

Rejestracja sierot

Wydział Opieki Społecznej przeprowadza rejestrację wszystkich sierot po ofiarach wojny oraz wyadkach politycznych od 1939 r. Wszystkie zainteresowane osoby (które opiekują się sierotami) winne do dnia 16 sierpnia r.b. zgłosić się do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego pokój nr. 17 w godzinach od 9 — 13 ej celem zarejestrowania sierot.

Poszukuje pokoju

umeblowanego, meblowanego przy rodzinie dla jednej osoby. Najchętniej w okolicach Mickiewicza — Kińskiego. Zgłoszenia do Redakcji „Jedności Narodowej”.

Sprzedaż cementu

Zjednoczenie Fabryk Cementu Oddział w Białymstoku, ul. Łąkowa nr. 13.

Skupujemy

w każdej ilości pudełka od konserw oraz blachę pudełkarską 0,3 mm. i formier. Zakupimy również tuszki techniczne, roślinne i zwierzęce.

Zgłoszenie prosimy kierować do administracji i zast. Fabryki Chemicznej Białystok, ul. Białostocka 6 tel. 163 w godz. od 9 — 15 ej

Skradziono

kartę ewakuacyjną na nazwisko Antonina Kazimierza — zgłoszenia do redakcji „Jedności Narodowej”.

Skradziono

kartę ewakuacyjną na nazwisko Downar Eugeniusz — zgłoszenia do redakcji „Jedności Narodowej”.

Zgubiono

kartę ewakuacyjną wydaną przez R.K.C. dowód osobisty tymczasowy i kartę powrotu z niewol na nazwisko Popławski Edward, zamieszkały Białowieża 15.

Skradziono

paszport niemiecki, książkę zęząc wojskową, świadectwo przemysłowe, zaświadczenie z H.U.R. i inne zaświadczenia na nazwisko Orłow Piotr — zam. Chmielna 171.

Numery dla milicji

(aw) Pod takim tytułem w sobotnim numerze zamieściło „Życie Warszawy” Nr. 213 artykuł traktujący o roli milicjanta w nowej Polsce. Autor artykułu zupełnie rzeczowo dowodzi o trudnościach jakie piętrzą się przed młodym zupełnie kurpusem Milicji Obywatelskiej.

Element, który trafił do szeregów przypadkowo lub dla celów egoistycznych jest stopniowo zastępowany elementem wypróbowanym.

Ogół społeczeństwa z radością wita ten fakt, jak też wszelkie kursy szkoleniowe milicjantów, gdyż widzi w tym swoje własne bezpieczeństwo. Milicjant sprawny, światły nie będzie postrachem ulicy, lecz czynnikiem obrony pokrzywdzonego.

Jeżeli Państwo powierza obronę, to napewno chce ochronić społeczeństwo przed ludźmi złej woli.

W tym samym artykule poruszono też sprawę numerów. Zupełnie słusznie! Numer milicjanta zmusza go do pewnej czujności nad sobą.

„Numer to hamulec powściągający zapędy w niewłaściwym kierunku”.

Racja! Jeżeli dyżurny milicjant wie, że społeczeństwo w każdej chwili może skontrolować go, napewno sprawniej będzie spełniał swoje obowiązki.

Np.: W pewnym parku stoją stare, pokryte patyną czasami rzeźby. Dwóch młodzieńców w mundurach z nowym automatem chcą poćwiczyć w strzelaniu.

Strzelnicy w mieście brak. Zatem najlepiej w parku! Za chwilę słychać salwy. Kawalki piaskowca odpadają od rzeźb. To co zostawił okupant niszczy, nieświadoma ręka.

Widzimy ten wypadek. Jeżeli zechcemy legitymować strzelców, możemy narazić się na nieprzyjemność lub coś gorszego. A tak prościej. Zapisujemy numer milicjanta i składamy meldunek w komisariacie.

Uważamy, że sprawa numerów osobistych dla milicji już dojrzała i należy wierzyć, że prędko będzie uregulowana.

Skradziono

kartę ewakuacyjną Nr. 1-350/VL, wizę Nr. 8991, opis nieruchomości Nr. 253 na nazwisko Sosnowski Jan zamieszkały Widok 3.

Skradziono

kartę ewakuacyjną wydaną w Mołodecznie i pieniądze na nazwisko Binik Irena zamieszkała w Starosielach Brzeska 8.

Skradziono

kartę ewakuacyjną na nazwisko Wiszniewskiej Janiny i Rozali zamieszkałych Stoleczna 81.

Zgubiono

kartę ewakuacyjną nr 1792 wydaną w Lidzie na nazwisko Szmaro Władysław — zamieszkał Polna 4.

Skradziono

dokumenty kupcze (plan domów) na nazwisko Zofii Kordonskiej — zam. Piasta nr. 100.

Zgubiono

kartę ewakuacyjną Nr. 56187 na nazwisko Rembickiej Broniwy — zamieszkała przełaz 13.

Skradziono

kartę ewakuacyjną na nazwisko Wilczyński Antoni, zamieszkały Nowo-warszawska 37.

Zgubiono

dyplom szkoły technicznej i zaświadczenie z poprzednich miejsc pracy — na odcinku Wąhły Białystok — na nazwisko Syantowicz Sergiusz zamieszkały Fabryczna nr. 18.

Zgubiono

orzeczenie na nazwisko Karlikowskiej Heleny — zamieszkała Zoltkowska szosa 15.